GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 19. Warszawa, 23 Październik 1938 r. Rok XXX

Śląsk Zaolzański

Krzywda z przed lat 20-tu została naprawiona, Śląsk wrócił do Polski, prastara dzielnica połączyłasię z Macierzą.



Wojsko polskie po wejściu do Trzyńca. Gen. Bortnowski wita zasłużoną ślązaczkę.

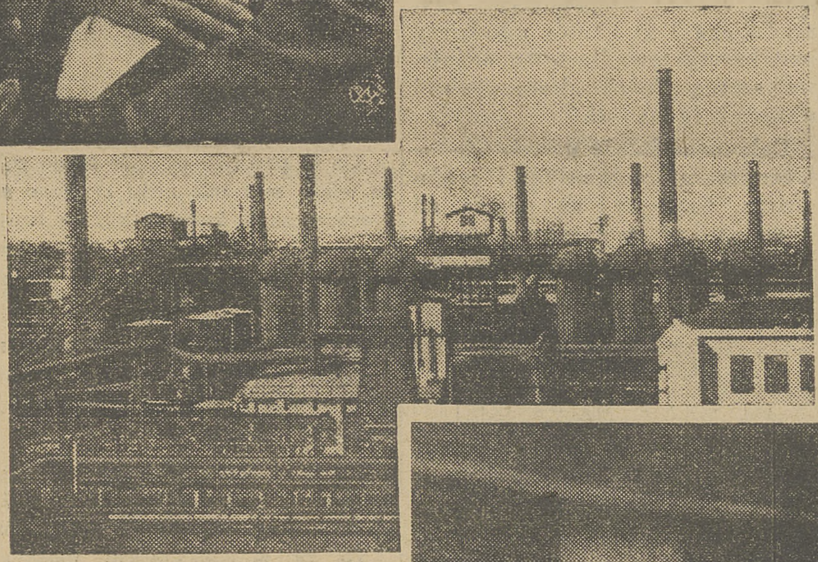
Radość panuje w całej Polsce, biją radością serca ludności powiatów przyłączonych, z entuzjazmem witano wkraczające wojsko, drogi zasłane były kwiatami. Przeżyliśmy dni których się nie zapomina, dni upojenia, bo sprawiedliwości stało się zadość.

Po święcie następuje dzień powszedni, tak w życiu człowieka, jak i całego państwa.

Śląsk Zaolzański to prowincja przemysłowa z 250 tysiącami ludności, z tej ilczby prawie 100 tysięcy to robotnicy, górnicy, hutnicy, kolejarze.

Przemysł metalowy, chemiczny zajmuje ważną pozycję. Dla tych tysięcy ludzi musi być praca zapewniona i odpowiednie zarobki.

Stopa życiowa ludności na Śląsku Cieszyńskim jest znacznie wyższa, niż w innych częściach Polski. Tak było i przed wojną, z Galicji przychodziło tysiące chłopów do pracy w kopalniach i fabrykach. Gmachy szkolne budziły podziw u przybyszów, analfabetów Ślązaków nie było wcale, to „Galicjanie" nie umieli czytać i pisać i powoli doganiali



Śląskie zakłady przemysłowo-hutnicze, drugie w Europie pod względem wielkości i urządzeń.

Ślązaków w kulturze mieszkaniowej i obyczajowej.

Kobiety zajmowały czołową pozycję w życiu organizacyjnym. Wydziały kobiece P.P.S.D. pracowały w 30 miejscowościach a liczba opłacających podatek partyjny dochodziła do 2.500 kobiet. Po wojnie po napadzie czeskim i wszystkich wstrząsach jakie przeżywała partia, było w r. 1919 jeszcze 1.400 członkiń prawidłowo płacących, a „Głos Kobiet" odegrał tu ważną rolę w uświadamianiu kobiet.

Ludność odznacza się pracowitością, mieszkania czy na wsi, czy też na koloniach robotniczych czy w miastach są porządnie urządzone i bardzo czyste. Prawie wszyscy dorośli ludzie i młodzież należą do różnych organizacji. Kwitnie życie kulturalne, przedstawienia amatorskie odbywają się w każdej wiosce, prawie co niedzielę, a organizacje socjalistyczne, tak polityczne, jak zawodowe i kulturalne odgrywają pierwszorzędną rolę.

Zagłębie karwińskie należy do najbardziej wartościowych w Europie, węgiel wydobywany w Karwinie należy do najcenniejszego, bo jest koksującym.

18 kopalń daje rocznie 8 — 9 milionów ton węgla, dla którego trzeba będzie zdobyć rynki zbytu.

W zakresie hutnictwa sama jedna huta w Trzyńcu jest co do wielkości drugą w Europie a pierwsza pod względem urządzenia i wysokiego stopnia modernizacji.

Fabryki rur i kabli, olejarnia, rafineria, druciarnia, wielkie warsztaty kolejowe, koncentrują się w Boguminie, w sąsiednich Piotrowicach jest wielka fabryka chemiczna (nawozy sztuczne, kwas siarkowy, soda). Frysztat i Cieszyn mają mniejsze fabryki mebli, wódek, browary i t. d.

Śląsk wnosi do Polski „wiano" bardzo poważne, cała troska, żeby nie zmarnowano niczego z tego bogactwa.

Ludność śląska przyzwyczajona do swobód obywatelskich spodziewa się, że w Polsce znajdzie możliwości rozwoju.

Powiększą się szeregi P.P.S. bo Śląsk Cieszyński był zawsze, od 30 lat, przednią i najbardziej honorową strażą socjalizmu polskiego.



Dzieci polskie do polskiej szkoły.

Październik jest miesiącem propagandy wśród kobiet i zjednywania nowych czytelniczek dla „Głosu Kobiet"

Wybierać czy głosować?

Kandydaci do Sejmu i Senatu będą przez kolegia wyznaczeni i podani do wiadomości publicznej. Prawo głosowania przysługuje w Polsce mężczyznom i kobietom, którzy ukończyli 24 lata, razem przeszło 15 milionów osób mogłoby stanąć w lokalach wyborczych i rzucić do urn kartki z nazwiskami dwóch przez kolegia wyznaczonych kandydatów na posłów i ich zastępców.

Według obowiązującej ordynacji wyborczej, głosuje się na 208 posłów i zastępców. Obywatele mają więc ograniczoną wolę w tym akcie tak wielkiej; wagi, jak Izby Ustawodawcze t. zn. Sejm i Senat.

Podobno ten nowy Sejm i Senat mają zmienić ordynację wyborczą, taka jest wola odpowiedzialnych czynników w państwie.

Akt głosowania odbędzie się 6 listopada do Sejmu i 13 listopada do Senatu.

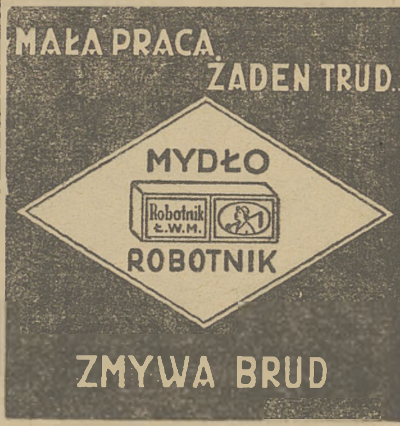
Równocześnie toczy się akcja przygotowawcza do wyborów do samorządu. Wprawdzie i ta ordynacja, dzieląca miasta na okręgi daleką jest od doskonałości, jednak daje prawo stawiania kandydatów według uznania wyborców, względnie partii politycznych, czy ugrupowań gospodarczych.

Wybory do samorządu budzą wielkie zainteresowanie. Na pierwszy ogień idą trzy miasta: Warszawa, Łódź i Poznań. 18 GRUDNIA ludność tych miast wybierze swoje przedstawicielstwo, gospodarzy, którzy stać będą na straży interesów obywateli.

W wyborach i głosowaniu do rad miejskich i gminnych bierze udział cała dorosła ludność. Jest to jej prawo i obowiązek; podstawową komórką gospodarki w państwie jest bowiem samorząd miejski, gminny, terytorialny.

Do pracy więc i do zwycięstwa dla dobra ludu pracującego, dla dobra Polski.

D. Kłuszyńska.



Uroczystości „Dnia Kobiet"

W Łodzi

W niedzielę 9 października, odbyła się wspaniała akademia Dnia Kobiet w Łodzi. Wielka sala filharmonii, mieszcząca 1200 osób była zapełniona publicznością czysto robotniczą z ogromną przewagą kobiet.

Po odśpiewaniu przez chór T. U. R-a „Czerwonego Sztandaru", zagaiła Akademię przewodnicząca Wydziału Kobiecego w Łodzi, tow. Moskiewiczówna, podkreślając ważność momentu historycznego, w którym się Dzień Kobiet odbywa; do prezydium zaprosiła towarzyszki: Domoradzką, Zajdlową, Wachowiczową, Grossową, Kuliszową, Średnicką, Dunrakową, Skórzewską, Polnosikową, Golnikową, Krawczykową, Frysiakową, Jatczakową. Imieniem O. K. R. łódzkiego przemawiał tow. Kazimierz Hartman, o ogólnej sytuacji politycznej i o znaczeniu kobiety dla ruchu socjalistycznego. Jej dziełem musi być socjalizm z ducha, którym przesiąknięte być winny domy robotnicze.

Referat zasadniczy wypowiedziała przybyła z Warszawy tow. Weychert-Szymanowska, malując niebezpieczeństwo, jakie faszyzm niesie kobietom.

Z ramienia Bundu przemawiała tow. Eychnerowa, wzywając do solidarności całego proletariatu.

Nastąpiła potem część artystyczna, wykonana przez same kobiety. Towarzyszki ze sceny Robotniczej T.U.R. deklamowały z doskonałą ekspresją „Wyzwolenie" Szymańskiego „Golono, strzyżono", Mickiewicza, „A to mi się zdarzyło" Rodocia. Odczytano prześliczną inwokację do kobiet-robotnic Wandy Wasilewskiej i wyjątek z „Dziejów jednego pocisku" Struga. Wreszcie towarzyszka z Sekcji plastyki R. K. S. w tańcu zobrazowała wyzwolenie kobiety.

W Tomaszowie

W dniu 2 października odbyła się w Tomaszowie Mazowieckim z okazji Dnia Kobiet uroczysta akademia. W pięknie przybranej kwiatami, sztandarami i transparentami sali domu TUR. zgromadziło się około 200 uczestniczek. Zagaiła przewodnicząca tow. Duszyńska, następnie imieniem PPS powitał zebranie tow. Smulski, podkreślając, że organizacja kobiet w Tomaszowie rozwija się coraz bardziej i wykazuje coraz większą aktywność, czego dowodem jest choćby obecna akademia. przygotowana wyłącznie przez towarzyszki. Po przemówieniu prelegentki z Warszawy, tow. Wandy Wasilewskiej, która omówiła rolę kobiety w ruchu robotniczym i jej zadania w chwili obecnej nastąpiła część artystyczna.

Tow. tow. Galińska, Jaworska, Błaszczykówna, Długoszówna, Dulewiczówna, Modrzejewska, Pomykałowa, Kubacka i mała Krysia Duszyńska oddeklamowały szereg wierszy Konopnickiej, Szymańskiego i in. Chór młodzieży pod batutą tow. Bartosza odśpiewał szereg pieśni robotniczych i piosenek ludowych.

Cała uroczystość odbyła się w niezmiernie podniosłym i serdecznym nastroju i na pewno na długo utkwi w pamięci wszystkich obecnych, dodając im otuchy i zapału do pracy i walki.

Na stronie 4-ej drukujemy dalsze odpowiedzi ankietowe: **„Jak spędzić dzień powszedni i świąteczny"**. Przypominamy, że nagrodzenie najlepszych odpowiedzi odbędzie się przy udziale wszystkich czytelniczek „Głosu Kobiet". Przechowujcie więc numery, by móc następnie wziąć udział w głosowaniu.

Humor

PO SCENIE MAŁŻEŃSKIEJ

Po kłótni małżeńskiej żona westchnęła żałośnie:

— Ach Boże, gdzie miałam wtedy głowę, gdy zgodziłam się zostać twoją żoną!

— Na moim ramieniu najdroższa — odparł mąż.

KŁOPOT Z BRODATYMI

— Chciałbym kupić prezent dla pewnego pana.

— Może jakiś ładny krawat?

— Nie, ten pan ma brodę.

— No, to może jakąś ładną włóczkową kamizelkę?

—— Nie, ten pan ma bardzo długą brodę.

— W takim razie proszę wziąć te oto praktyczne, domowe pantofle!

W SZKOLE KUCHARSKIEJ

— U nas bardzo ostro: nie wolno kosztować żadnej potrawy!

— U nas jeszcze gorzej: musimy jeść wszystko, co zgotujemy!

SĘDZIA

Sędzia zapytuje oskarżonego:

— Żyje pan z żoną 30 lat i teraz zachciało się panu rozwieść?

— Pan sędzia też się dziwi, że nie pyzrszedłem wcześniej, co?

WANDA WASILEWSKA

Siostro-Robotnico!

Kiedy idziesz pośpiesznie, drobna i niepozorna, długą, szarą ulicą — nikt nie zwraca na ciebie uwagi.

Ale to przecież właśnie twoje palce wiążą mozolnie nitki zerwane na mechanicznym kołowrotku, i w twoje uszy bije nieustanny huk krosien, i na twoich płucach osiada bawełniany pył.

To ty stoisz w paczkarni i w nerwowym pośpiechu zawijasz, zawijasz, zawijasz małe, mniejsze i najmniejsze paczuszki.

To ty kleisz pudełka w wielkiej, ciemnawej sali, gdzie latem praży upał, a zimą wkrada się siwy mróz.

To ty ze sprawnością maszyny przystrajasz w szeleszczący staniol kolorowe cukierki, których nigdy nie będą jadły twoje dzieci.

To ty wspinasz się po drabinkach, dźwigasz sztuki jedwabi, rozkładasz na ladzie tęczę materiałów, w które nigdy się sama nie ubierzesz.

To ty tracisz oddech, froterując lśniące posadzki cudzego domu i taszcząc po schodach wiadra węgla, żeby rozpalić ogień w cudzym piecu.

Podwajasz się, potrajasz, ustokrotniasz, w wiecznym pośpiechu, w wiecznym ruchu, w wieczystym zmęczeniu, tworząc cudze bogactwa z własnej nędzy.

I to ty wreszcie, w dniu, kiedy zatrzaskują się wrota fabryk i huczące hale ogarnia cisza — stajesz na rogu w deszczowy, posępny wieczór, zmordowanymi oczyma wypatrując „gościa".

Puchną nogi, boli wiecznie zgięty krzyż, czerwienieją nabrzmiałe od łez powieki.

Kaszle dziecko i wilgoć zielonym zaciekiem skrada się po ścianach sutereny, i wiatr świszcze przez szpary poddasza.

Kończy się chleb i kończy się ostatni kawałek słoniny, i ostatnie kartofle w koszyku, ale nigdy nie kończy się twoja troska, i twój trud, i twoje zmęczenie.

Na twoje barki spada cały ciężar życia — kaszel dziecka, nakaz eksmisji, pieczęcie komornika i bezrobocie męża.

Kiedy trwa szary, posępny dzień...

kiedy uginają się ramiona pod brzmieniem nie do udźwignięcia...

Ty podnieś znużone oczy i zobacz zorzę złotą i purpurowy blask, który się pali na jutrzejszym niebie.

Naucz się, siostro, mocno stawiać stopy na bruku, kiedy płyną ulicami robotnicze szeregi.

Naucz się, siostro, mocno zaciskać palce na drzewcu sztandaru, czerwonego jak krew twojego serca.

W czerwony płomień rozpal swoje znużenie, i swój bunt, i swoją krzywdę, oducz się szeptu i wołaj głośnym głosem protestu!

W dzień walki, w wichrowy dzień boju odkwitaj na nowo całą swoją zabitą młodością, objaw się krasą, zżartą nędzą i głodem.

Kiedy płynie ulicami tłum —

kiedy łomocą stopy w bruk miast —

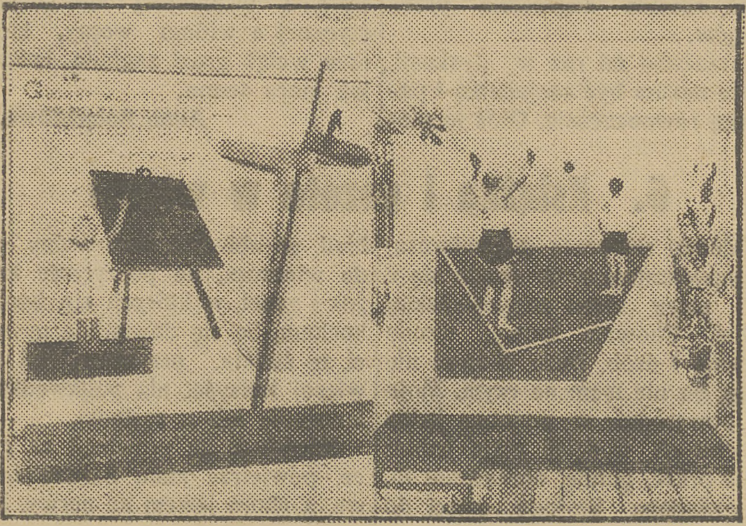
kiedy czerwony sztandar rozwiewa się na wietrze —

Twoje miejsce jest w pierwszym szeregu, rodzicielko młodego pokolenia, twórczyni życia, nosicielko przyszłości, siostro-robotnico!

Pierwszy Ogólno-polski Kongres Dziecka

W pierwszych dniach października odbył się w Warszawie Pierwszy Ogólnopolski Kongres Dziecka, to znaczy zjechali się i zeszli ludzie, zajmujący się dziećmi, czy to jako nauczyciele i wychowawcy, czy lekarze, czy działacze społeczni, biorący sobie za zadanie zmniejszenie niedoli dzieci, którym rodzice dać nie mogą odpowiedniego wychowania. W ustroju kapitalistycznym, w którym obecnie żyjemy, dzieci takich są miliony.

Nie tylko zresztą nędza zmusza rodziców do korzystania z organizacyj społecznych przy wychowywaniu dzieci. We wszystkich krajach kulturalnych jest już teraz szkoła powszechna, to znaczy, państwo zabiega o to, żeby wszystkie dzieci się uczyły, bo nie chce mieć obywateli analfabetów, chociażby dlatego, że analfabeci nie mogą być dobrymi żołnierzami. I państwo, i społeczeństwo musi też dbać o zdrowie dzieci, bo cherlaki wyrastają na ludzi, których opieka społeczna musi utrzymywać. A zdrowie dziecka — to i zdrowie matki jeszcze w czasie ciąży. Stąd konieczność opieki nad matką i dzieckiem, potrzeba miejsc w szpitalach dla położnic, ośrodków zdrowia, stacyj mlecznych itd.



Fragmenty z wystawy „Dziecko w Polsce“.

Oto parę przykładów, z których możecie się przekonać, ile to spraw społecznych, związanych jest z dzieckiem. To też Kongres dziecka był potrzebny, aby sobie uświadomić, jakie są najważniejsze potrzeby, braki i błędy z jednej strony, a z drugiej, aby zrobić przegląd tych dobrych urządzeń, które są w naszym kraju. Słusznie też z kongresem połączono wystawę: Dziecko w Polsce. Wystawa mieści się przy ul. Nowogrodzkiej 74 i będzie otwarta przez cały październik. Wszystkie kobiety pracujące powinny ją obejrzeć. Można zorganizować wycieczki. Już dla 10 osób wstęp wynosi po 20 groszy, a na to każda matka może się zdobyć.

Na wystawie 2 pokoje na dole poświęcone są dziecku maleńkiemu i warunkom, w których ono na świat przychodzi i w których się wychowywać powinno. Jest bowiem źle w Polsce. Dzieci rodzi się wprawdzie bardzo dużo, ale umiera przeraźliwie wiele. Na 1000 chłopców do lat 4 umiera u nas rocznie 49, podczas gdy np. w Szwajcarii tylko 14, w Holandii i Szwecji — 15, w Anglii 20, we Francji — 23. Mówiono na kongresie o tym, jak mało mamy żłobków, dziecińców, przedszkoli, jak brak naszym dzieciom opieki lekarskiej.

Ale najstraszniejsza sprawa, którą poruszono — to krzywda dzieci nieślubnych, stanowiących olbrzymią większość podrzutków. A tych dzieci podrzuconych jest w Polsce 57000 rocznie! Był na kongresie referat profesora St. Gołąba, który ułożył nowe prawo rodzinne i postawił żądanie *równouprawnienia dzieci ślubnych z nieślubnymi* pod względem moralnym i materialnym. Znaczy to, że dziecko zrodzone poza małżeństwem, ma prawo do alimentów, ojciec powinien dbać o nie i łożyć na jego wychowanie. Z tym wiąże się sprawa dochodzenia ojcostwa. Teraz to prawo istnieje w byłym zaborze austriackim, a w dawnym Królestwie go nie ma. Chodzi o to, żeby kobieta mogła w sądzie powiedzieć, kto jest ojcem jej dziecka i zażądać dla niego nazwiska i alimentów.

Oczywiście, mogą się znaleźć oszustki, które wmawiają w mężczyznę, że jest ojcem dziecka, aby na tym zrobić interes. To też musi być przewidziany dla mężczyzny czas na to, aby odpierać niesłuszne żądanie, ale nie tak, jak to się teraz praktykuje. Opowiadali prawnicy, że do sądu mężczyzna stawia kilku świadków, którzy zeznają, że żyli z tą kobietą. Czy to zeznanie jest prawdziwe, czy — co się zresztą zdarza — fałszywe (choć pod przysięgą), sąd oddala wszystkie pretensje kobiety i taka matka wychodzi z sądu, jak powiedział jeden z mówców, nie tylko bez pomocy dla swego dziecka, ale zmieszana z błotem. Takie prawo robi mężczyznę zupełnie nieodpowiedzialnym za to, że dał życie dziecku. Całą odpowiedzialność ponosi kobieta — i materialną, bo musi dziecko utrzymać — i moralną, bo każdy ją wyzywa, niejeden świętoszek nią pogardza, choćby sam miał kilkoro dzieci nieprawych. Ta pogarda płynie przede wszystkim ze sfer klerykalnych, to też na kongresie różni mężowie katoliccy rozdzierali szaty nad równouprawnieniem dzieci, zrodzonych w „zacnych rodzinach katolickich“ i tych znajd,

które są świadectwem grzechu i „ocierają się o rynsztok wielkomiejski“.

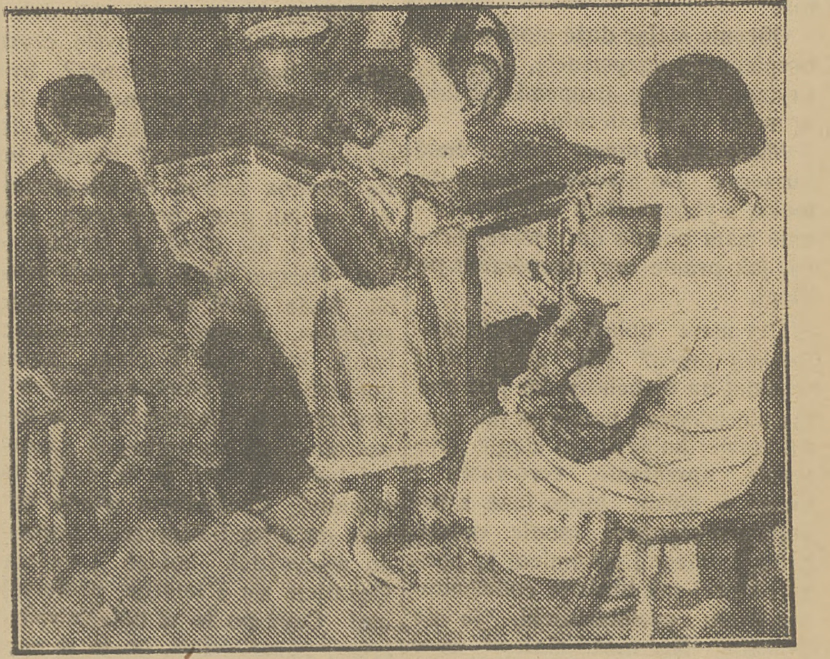
Ale więcej było tych ludzi, którzy mówili, że dziecko nie może odpowiadać za to, co robili rodzice, że każde dziecko ma prawo do życia, do wychowania, że 57 tysięcy dzieci podrzuconych — to klęska społeczna, to świadectwo wielkiej niedoli kobiecej, bo każda matka kocha dziecko i nie rada się go pozbywa, że prawo musi pociągnąć mężczyznę do odpowiedzialności za przyjście na świat dziecka. Klerykali mówili, że zrównanie dzieci podważy rodzinę, a działacze społeczni odpowiadali, że częstokroć przysądzenie mężczyźnie obowiązku płacenia na dziecko skłania go do ożenienia się z jego matką.

Po długiej dyskusji głosowano wniosek i okazało się, że większość była za równouprawnieniem dzieci ślubnych i nieślubnych.

Nie ma to oczywiście znaczenia takiego, jak głosowanie w Sejmie. To jest tylko *opinia działaczów całej Polski.* Ale przecie i to coś znaczy. Taka opinia pomóc może tym, którzy prawo będą stanowić i zechcą znieść dawną niesprawiedliwość i krzywdę.

Nie mamy miejsca na sprawozdanie z całego kongresu. Pracowało przez 3 dni około tysiąca osób w 6 komisjach. Złożono setki wniosków, z których na ostatniej pełnej sesji przeczytano kilkadziesiąt. Wymienimy z nich tylko jeszcze jeden: żądanie amnestii dla wszystkich więźniów małoletnich dla uczczenia 20-lecia niepodległości.

Należy dodać, że Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci przygotowało deklarację świata pracy z żądaniami w sprawach związanych



Smutne „ognisko domowe“.

z dzieckiem. Deklaracji tej prezydium kongresu nie odczytało, ale została ona ogłoszona w „Robotniku“. We wszystkich komisjach byli członkowie Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i członkinie Tow. Klubów Kobiet pracujących. Stawialiśmy wnioski i braliśmy udział w dyskusji. Było nas znać na kongresie, włożyliśmy w niego naszą myśl i pracę.

Wł. Weychert-Szymanowska.



Czytelniczki o sobie:

Dalsze odpowiedzi ankietowe

5. Czym będą moje dzieci?...

W myśl wezwania Szan. Redakcji piszę ten list, by podzielić się mymi przeżyciami dnia powszedniego.

Mam lat 32. Mąż mój jest mechanikiem, a ponieważ jest bardzo zdolny w swoim zawodzie, więc biedy nie odczuwamy, ponieważ jak dotąd nigdy nie był bez pracy. Mamy dwoje dzieci w wieku 8 i 6 lat. Córka chodzi do szkoły i uczy się dobrze, tylko czasami są nieporozumienia na tle nauki religii. My oboje z mężem mamy poglądy wolnomyślne i mimo, że oficjalnie nie wystąpiliśmy z Kościoła, niechętnie patrzymy na przymus religijny w szkole.

Zawsze pragnęłam się uczyć. Odczuwam głód wiedzy, to też gdy pomyślę o tych paniczykach z wyższych uczelni, którzy zamiast się uczyć, wyprawiają awantury, ogarnia mię oburzenie. Iluż jest takich jak ja, którzy tak pragnęli się uczyć, a warunki materialne nie pozwoliły im na to i w dziecinnym prawie wieku zapędziły ich do fabryk lub do pracy na roli.

Obecnie mając dość możliwie zabezpieczoną egzystencję, uczę się, czytam co mogę, uzupełniając luki w moim wykształceniu.

Mieszkanie mamy ładne i dość obszerne. Do niedawna pracę domową wykonywałam sama. Obecnie mam pomoc do cięższej pracy, jak pranie czy szorowanie podłogi.

Czy mam opisywać moją codzienną pracę? Nie mam zbyt wielkiej na to ochoty, bo jest ona tak nieciekawa i przy tym tak znana każdej kobiecie, to ciągłe gotowanie, sprzątanie, cerowanie i wciąż w kółko. Może inna z towarzyszek potrafi ładnie opisać pracę kobiety i opromienić ją poezją, której tak brakuje codziennemu życiu proletariuszki. Ja nie potrafię. Być może dlatego, że w pracę tę nie wkładam duszy.

Nierównie więcej interesują mnie zagadnienia szerszej natury. Od dawna interesuję się polityką i codziennie wraz z mężem czytamy pisma socjalistyczne. Chciałabym pracować społecznie, by ulżyć doli ludzkiej i widzieć więcej szczęścia i dobrobytu dokoła. A wzamian co widzę? Co chwila pukanie do drzwi, to bezrobotny prosi o grosz lub kawałek chleba. Czy może jest to staruszek, któremu brak sił by zapracować na swe utrzymanie? Nie, najczęściej bezrobotni ci to ludzie w wieku od 15 do 50 lat, obdarci i wynędzniali.

Z goryczą myślę o tym do czego obecny ustrój świata doprowadził tylu ludzi. Ludzie, którzy z pożytkiem mogliby pracować dla społeczeństwa, żebrzą by nie ginąć z głodu. I choć sama obecnie mam warunki po temu, nie mogę być szczęśliwa, gdy widzę wszędzie tyle nędzy i łez, liczne rodziny gnieżdżące się w suterenach i dzieci z członkami powykrzywianymi przez rachityzm.

Drugą sprawą, która jak głaz leży mi na sercu, jest wojna w Hiszpanii. Widmo nieszczęść, które spadło na naszych braci hiszpańskich, nie daje mi chwili spokojnej. Jakżeż gorąco współczuję matkom i żonom, którym okrutna wojna wydziera ich najbliższych i cały dobytek. O kiedyż już będzie koniec tej zbrodniczej interwencji obcych wojsk, prowadzących walkę, która pochłania co dziennie tysiące ofiar?

Niekiedy patrząc na moje dzieci, takie zdolne, miłe, myślę, czym też one będą, gdy dorosną? Synek może będzie inżynierem, bo już teraz objawia wielki pociąg do mechaniki. A córka? bardzo jej się podoba zawód nauczycielski. W tym jak grot przeszywa mię myśl. O, nie ciesz się nadaremnie! Niczym nie będą twoje dzieci! Lada dzień wybuchnąć może straszna, okrutna wojna i dzieci twoje, które tak kochasz, zginą poszarpane od bomb rzucanych z powietrza, lub konać będą w męczarniach od straszliwych gazów.

I bunt wzbiera mi w duszy ogromny. Chciałabym wtedy wybiec na ulicę i krzyczeć i wołać do wszystkich kobiet i świata: Ocknijcie się z letargu, protestujcie! Czyż po to w bólach rodziłyśmy nasze dzieci, po to w noce bezsenne czuwałyśmy nad nimi, i tyle trosk, tyle trudu włożyłyśmy w ich wychowanie, by wojna obróciła to wszystko w niwecz?

Chciałabym, by powstała olbrzymia organizacja kobiet całego świata, któraby zaprzysięgła wojnę wojnie. I jeśli mężczyźni nie potrafią pokojowo załatwiać konfliktów między narodami może w przyszłości potrafią to uczynić kobiety. Ale muszą sobie uświadomić czym grozi im obecna bierność i nie mieszanie się do spraw ogólnych.

Sprawy domowe to jeszcze nie wszystko. I dlatego umiłowałam ideę socjalistyczną, bo socjalizm to pokój między narodami, to sprawiedliwość społeczna. Poprzednia wojna zabrała mi ojca. Przeszłam wskutek tego przez morze nędzy, ale oczywiście nie zawahałabym się przed ofiarami, gdyby ojczyzna moja, którą tak kocham, została zagrożona przez wrogów.

Zarzucono mi raz w dyskusji, że nie można być socjalistką i patriotką równocześnie. Otóż to nieprawda! U mnie i u wielu innych, te dwa przekonania godzą się doskonale i zlewają w harmonijną całość. Co do mnie to jednakowo wzruszają mnie dźwięki hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła", jak jak pieśń „Czerwony Sztandar".

A więc Kobiety - Polki zbudźcie się i pracujcie dla urzeczywistnienia wspaniałej idei socjalistycznej a widmo wojny, które nam wciąż grozi zagładą, zniknie jak mara senna.

Anna Żołądziowa.

6. Książka i gazeta w wiosce

Zajmuję się pracą gospodarczą, a gospodarstwo moje składa się z 4-ch mórg ziemi nadwiślańskiej suchej. Chowam krowę, trzodę chlewną i drób. Dużo chować nie mogę, bo nie mam na czym. Moje dni powszednie są podobne jedne do drugich. Codzień mam jednakowe prace, gotuję, obrządzam to, co posiadam. Szykuję dzieci do szkoły, sprzątam po śniadaniu. W wolnych chwilach reperuję, szyję, ręcznie, bo na maszynę mnie nie stać. Znana jest zresztą praca kobiety na ziemi.

Dzień świąteczny odróżnia się tym, że jest dniem odpoczynkowym.

Na godzinę 9-tą idę do kościoła na mszę św. Po kościele robię obiad, po obiedzie mam wolny czas do wieczora, na poczytanie książek i gazet, w których się bardzo kocham, bo się dowiaduję nowości ze świata, przynoszą mi one więcej korzyści niż pogawędka u koleżanki lub u sąsiadki.

Mieszkam na prowincji na górce, powietrze mam bardzo zdrowe, a chora jestem na nerwy. Domek mój składa się z dwóch mieszkań, które są słoneczne. Rodzina moja składa się z trojga dzieci mnie i męża.

Miejscowość moja leży o ¼ km. od miasteczka, kościoła, poczty i szkoły.

Co mogłam i co umiałam opisałam.

Janina Kabała.

Barbarzyńskie zwyczaje

Ogień i bicie oczyszcza...

Najbardziej godną pożałowania oblubienicą jest Indianka ze szczepu „łowców głów" nad brzegami Amazonki.

Młodzieniec, który pragnie się ożenić — zabiega najpierw o pozwolenie rodziców i opiekunów dziewczyny — a także o pozwolenie wodza szczepu. Gdy uzyska zgodę, prowadzi młodą narzeczoną do lasu przed zachodem słońca. Tam, w obecności dwóch świadków przywiązuje ją mocno do drzewa i zaczyna się uroczystość t. zw. „oczyszczenia przez ogień". Pan młody, uzbrojony w wielki bat, bije nieszczęsną ofiarę — przyszłą towarzyszkę życia — uderzenia nie są bynajmniej symboliczne, tak, że panna młoda po kilkunastu minutach spływa krwią. Gdy nieszczęśliwa zaczyna zbyt rozpaczliwie krzyczeć — bicie ustaje, najsłynniejsi czarownicy szczepu rozpoczynają dookoła dziki taniec podczas, gdy „mistrz ceremoniału" rozpala tuż u stóp dziewczyny ognisko. Ogień parzy stopy panny młodej, która krzyczy w niebogłosy, wreszcie mdleje z bólu. Dopiero wtedy oblubienica jest oczyszczona przez cierpienie, a złe duchy na zawsze odegnane. Biedną dziewczynę na pół żywą, pokaleczoną i poparzoną odprowadzają na próg domostwa przyszłego małżonka, gdzie odbywa się ceremonia ślubna.

Nie trudno sobie wyobrazić, że noc poślubna będzie dla młodej kobiety — z poranionymi plecami i poparzonymi stopami — istotnie niezapomniana...

ROZMOWY SPÓŁDZIELCZE

Jak wilgoć w mieszkaniu dopomoże Rosiakowej do oszczędzania

Jest sobota po południu. Rosiakowa posprzątała mieszkanie i teraz rozgląda się uważnie, czy czego nie zapomniała zrobić.

Ale nie: podłoga wyszorowana porządnie — mokra jeszcze. Coprawda nie daje ona wrażenia takiej czystości i białości, jakby sobie tego Rosiakowa życzyła:

— Wyszoruję, nie wyszoruję— wszystko jedno — tak samo wygląda. Podłoga ciemna, dziura przy kuchni, wygnita tam, gdzie balia zwykle stoi.

Na łóżku zasłanym równiutko pościelą i czyściusieńką kapką stoją pięknie wyszywane poduszki.. A jakże stoją — haftowanych poduszek nie kładzie się, tylko stawia, żeby było widać dobrze, jakie ładne.

Ale nad łóżkiem w kącie — ciemna plama wilgoci. I kiedy oko Rosiakowej spojrzy z lubością na pięknie zasłane łóżko, to mimowoli, nawet nie patrząc musi o tej plamie pomyśleć.

— O mnie to już tam mniejsza — złego diabli nie wezmą — ale Maryśka — 16 lat — najgorszy wiek, co wilgoci nie znosi. Jeszcze jej się na płuca rzuci!

W oknie: firanki — nie byle jakie zazdrostki — tylko porządne firanki z tiulu, przywiązane z każdej strony niebieską wstążką. Ale za tym oknem, okienkiem właściwie, a naprawdę — okieneczkiem — widok akurat na rynsztok, na nogi przechodniów. Maryśka to nawet lubi przez to okno wyglądać, bo mówi, że jak patrzy na te nogi, to się bawi w domyślanie, do kogo te nogi należą, czym się ten człowiek zajmuje, jak jest cały ubrany. Ale Rosiakową to złość chwyta, że kawałka nieba z tej suteryny nie widać.

I znowu trzeba westchnąć. I pomyśleć:

— Trudno, jakie ono tam jest to mieszkanie, to jest, ale własne!

Bogać tam własne — przychodzi refleksja! Przecie, jak gospodarzowi będzie się kalkulowało lepiej jakoś tę suterenę wynająć, to się z praczką Rosiakową nie będzie liczył.

Dość tego! Rosiakowa trzasnęła drzwiami, założyła ogromną kłódkę, kluczyk położyła w wiadomym miejscu (żeby Maryśka mogła się do domu dostać) i poszła do spółdzielni. Miała tam być zbiórka na wycieczkę do Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu.

Zebrało się tam już z dziesięć kobiet. Po 20 minutach jazdy tramwajem cała gromadka znalazła się na wielkim placu Wilsona.

— A co — zagadnęła któraś Rosiakową — odrazu inaczej się oddycha! Powietrza tu dużo, Wisła niedaleko, a zieloności tu ile, ile kwiatów na balkonach.

Oto jeden olbrzymi blok — wszystkie balkony przybrane jednokolorowy petuniami. Rosiakowej wydaje się, że ludzie, w tych domach mieszkający pewnie żyją lepiej i spokojnie — mniej się kłócą — niż w wielkich porządnych nawet kamienicach w Warszawie. Wszystkie domy na Żoliborzu robią wrażenie takie, jakby w ich wnętrzach znajdowały się zaciszne, przytulne mieszkanka.

— Wchodzimy na teren I kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Rosiakowa widzi już, że to coś spółdzielczego: na prawo napis „Gospoda Spółdzielcza", na lewo wystawa sklepowa, przybrana znajomymi, tęczowymi barwami — spółdzielnia spożywców...

Po przejściu przez bramę — korytarzyk — znalazła się wycieczka na dużym podwórzu.

Podwórze... Na język warszawski przełożone to słowo oznacza niewielki kawałek asfaltu, stojak do trzepania pościeli, miotłę w kącie i brzydki napis: „00". Nad tym wszystkim z czterech stron wysokie ściany ciemnej kamienicy — t. zw. studnia warszawska.

Podwórze w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — to wysłoneczniona przestrzeń, okryta zielenią. Ławki, piaskownica dla dzieci — wszystko obmyślone dla wygody i przyjemności lokatorów.

Nic dziwnego — lokatorzy są tu gospodarzami. Z pośród lokatorów — członków spółdzielni wybrany jest Zarząd.

A teraz mieszkanka...

Jasne izby, wielkie okna, centralne ogrzewanie, spiżarki pod oknem w kuchni, wszystkie pomieszczenia jasne, przestronne, kulturalnie urządzone.

Rosiakowa ogląda to wszystko dosyć obojętnie.

— Dla kogo to takie mieszkania! Ile to trzeba zapłacić komornego za te wszystkie wygody. Prysznice, elektryczność, centralne ogrzewanie...

— ...Ażeby zostać członkiem spółdzielnie mieszkaniowej trzeba wpłacić udział w wysokości 250 złotych, wpisowe 14 złotych i piętnastokrotne komorne...

— A ile wynosi komorne za najmniejsze mieszkanko — pyta Rosiakowa

— 27 złotych wraz z ogrzewaniem.

— 15 razy 27 — to 405 złotych. Dodać 250 i 14 — to 669 złotych. To duża suma.

— Ale to przecież zwrotne wszystko! Kiedy tylko zechcesz się pani wyprowadzić, to po odpowiednim okresie wymówienia otrzymuje pani z powrotem wszystko (oprócz tych 14 złotych).

— Wszystko jedno — to wielka suma!

— Nie musi pani wpłacić wszystkiego odrazu. Administracja W. S. M. rozkłada część tych należności na bardzo drobne raty.

Rosiakowa przypomniała sobie, że za swoją suterenę musiała zapłacić kiedyś 200 złotych odstępnego i że jej się to nigdy nie wróci, bo kto teraz kupi suterenę za 200 złotych! I to taką zniszczoną!

Spojrzała jeszcze raz na białe ściany mieszkania i westchnęła: trzeba będzie jeszcze bardziej pasa zacisnąć, żeby oszczędność, na książeczce Banku „Społem" wzrosła do sum, potrzebnych na wkład do spółdzielni.

Bo postanowienie już zapadło. To dla córki — dla Marysi — trzeba będzie tu się przeprowadzić. Tu będzie miała zdrowe, czyste mieszkanko, tu będzie miała salę świetlicową z książkami, czasopismami, tu znajdzie kulturalną rozrywkę i dobry przykład ludzi uspołecznionych. Tu nauczy się, jak żyć z drugimi, jak bronić swoich praw, jak ograniczać je, by w drugich prawa nie wchodzić.

A zapach mydlin i wilgotna plama nad łóżkiem w suterenie dopomogą Rosiakowej do wypełnienia tego trudnego zadania: uzbierania z ciężkiej pracy rąk pół tysiąca złotych.

Zasłużona jubilatka

Miejscowy Komitet P.P.S. w Stanisławowie urządza w końcu b. m. jubileusz z okazji 35-lecia pracy partyjnej tow. Dzierwowej Eufrozyny. Dzierwowa Eufrozyna urodziła się w r. 1880 w Stryju. W wieku dziecięcym straciła matkę, tu też straciła swą młodość w ciężkiej pracy, początkowo w fabryce mydła, a to w r. 1890. gdzie wśród zatrudnionych kobiet prowadzi agitację za należeniem do związku zawodowego. W końcu 1902 r. wstąpiła do P.P.S., której Komitet mieścił się w Stryju przy ul. Mickiewicza, pracując wspólnie z tow. Socharskim, Brodem i innymi. Na skutek swej pracy naraziła się na szykany ze strony ówczesnych władz administracyjnych, poczem zmuszona była kontynuować pracę pod zmienionym nazwiskiem, jednak została mimo męskiego przebrania rozpoznana i aresztowana, skąd jednak zdołała zbiec i ukryć się między robotnikami ceramicznymi w Dolinie. Podczas pobytu swego w Dolinie ciężko zachorowała i została przewieziona do szpitala powszechnego w Stryju. Po powrocie do zdrowia pozostała tam nadal w pracy jako sanitariuszka. Tow. Dzierwowa nie zaoprzestała jednak pracy w kierunku ideologicznym i niepodległościowym. Podczas jednego z wieców otoczonym kordonem żandarmerii austriackiej zostaje rozpoznana, aresztowana i przetrzymana przez 6 tygodni w areszcie. W r. 1909 przybywa do Stanisławowa już jako zamężna za robotnikiem kaflarskim, gdzie kontynuuje nadal pracę partyjną razem z ttow. Kulmanem, Kochańskim, Wenzlem, Kobakiem i in.

Tow. Dzierwowa mimo podeszłego wieku pracuje nadal z nami i stoi przy sztandarze P. P. S. w pierwszym szeregu.

Dobranej parze

Z okazji zaślubin tow. Bronisławy Krukiel-Kawalcowej, członkini stanisławowskiego Komitetu PPS, z tow. Bolesławem Pratiukiem, sekr. Związku Spożywców w Stanisławowie w dniu 16 b. m. — Komitet miejscowy P.P.S. składa im w tym dniu jak najserdeczniejsze życzenia i życzy owocnej pracy dla dobra klasy robotniczej.

Manifest polskich socjalistów na Śląsku za Olzą

Jesteśmy obywatelami Wolnej Polski.

Towarzysze i Towarzyszki! Obywatele i Obywatelki!

Wybiła godzina wyzwolenia! Prawda zwyciężyła! Po długotrwałych, ciężkich zmaganiach i walce o dusze, przekonania, narodowość, ziściło się marzenie polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim. Urzeczywistniona została tęsknota i najgorętsze pragnienia, dla których cierpiały masy, składając w ofierze swe egzystencje i krew.

Cierpiałeś ludu polski, lecz nie traciłeś wiary i nadziei w zwycięstwo sprawy słusznej i sprawiedliwej. Dochowałeś wierności swym sztandarom, nie ugiąłeś karku przed przemocą a hardo stojąc na obranym posterunku, zwyciężyłeś!

Oto po latach przymusowej rozłąki z Macierzą, runęły słupy graniczne, wbite w żywe ciało narodu polskiego. Sprawiedliwości stało się zadość. Nasz drogi kraj z jego bogactwami i wiernym ludem powrócił do Rzeczypospolitej Polskiej łącząc się z nią po wieczne czasy.

Fakt ten najradośniejszy, to dla wszystkich największa nagroda za tę ciężką, codzienną bezinteresowną pracę, wykonaną od chwili rozerwania naszej ziemi ojczystej, aż do ostatnich dni.

Ucierpieliśmy. Ponieśliśmy straty. Nieraz zdawało się już, że jesteśmy skazani na zupełną zagładę. Lecz oto po latach niewoli zajaśniała nam Jutrzenka Swobody! Cześć Wam Towarzysze Robotnicy za 20 lat pracy i walki o polski stan posiadania na Śląsku Cieszyńskim!

Czekają nas nowe zadania. Należy się jeszcze bardziej skupić, by powetować poniesione straty i spotęgować rozmach naszej pracy na każdym polu.

Wzywamy Was: Postępujcie mężnie i rozważnie tak, jak na prawdziwych socjalistów przystoi. Nie dajcie się porwać chęci jakiejkolwiek zemsty osobistej czy innej!

W robotniku innej narodowości nie dopatrujcie się wrogów. Jesteśmy narodem cywilizowanym, wszyscy muszą nam być i pozostać braćmi. Trzeba budować zgodne pożycie wszystkich narodowości.

Czas budowania zgody robotników nadszedł.

Bądźmy rycerscy!

Do tej pracy wzywamy wszystkich, chcących wysiłkiem swym przyczynić się do rozwoju i rozkwitu życia społecznego na Śląsku.

Niech żyje Wolna, Niezależna Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje dzielny lud śląski!

Rzućmy wszystkie swe siły dla podniesienia bytu ludu, dobra kraju i Naszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Komitet Wykonawczy Polskiej Socjalistycz. Partii Robotniczej w Karwinie.

Październik — „Miesiąc Kobiet"

Obchód 20-lecia Niepodległości

Naczelny Komitet Polski Pracującej Obchodu 20-lecia Niepodległości na swoim posiedzeniu odbytym w dniu 6 października b. r. uchwalił wezwać wszystkie swoje komitety prowincjonalne i zrzeszone w nich organizacje do urządzania obchodów w okresie od 11 do 20 listopada b. r.

Na obchody te złożą się manifestacyjne zgromadzenia, pochody, akademie, otwarcie domów i świetlic oraz odsłonięcie pamiątkowych tablic i nagrobków. W obchodach 20-lecia Niepodległości podkreślimy rolę klasy pracującej w walkach o Niepodległość i sprawiedliwość społeczną oraz jej dążność do ugruntowania w Polsce dzisiejszej wolności i demokracji jako podstawowych warunków utrzymania całości i bezpieczeństwa Polski przed zalewem wojujących Niemiec hitlerowskich.

Datę obchodów przesunięto na 1. — 20 listopada, Do tych terminów należy więc przystosować obchody w całym kraju. Zaznaczamy, że obchody 20-lecia Niepodległości muszą być zorganizowane jako masowe wystąpienia podobnie jak wystąpienia 1-szo majowe. Dlatego też przygotowania do nich winny być podjęte w ramach przygotowań do obchodów 1-szo majowych. Należy więc do nich niezwłocznie przystąpić.

Dziecko i my

Prawdziwa elegancja

Schludni rodzice chcą żeby i ich dzieci wyglądały porządnie i czysto. Przyjemnie jest, gdy dziecko jest ładnie ubrane, gdy kolor sukienki czy ubranka pasuje do twarzyczki dziecka.

Prawdziwą elegancją rządzi ta sama zasada, która świadczy o umiejętności przyzwoitego zachowania się, czy o istotnej kulturze człowieka — zasada **nie zwracania** na siebie uwagi.

Żadne ubranie, które zwraca na siebie uwagę czy jaskrawością kolorów, czy dziwaczną formą, czy niedostosowanymi rozmiarami — nie będzie eleganckie.

Każde dziecko można ubrać ład nie choć skromnie.

Mania i Józia jadą pociągiem. Józia ma osiem lat. Z bardzo dumną miną siedzi na kolanach mamy. Cieszy się, że ludzie na nią patrzą. Biedna, głupiutka Józia nie rozumie, że ludzie przyglądają jej się nie dlatego, że ładnie wygląda, ale dlatego że **dziwacznie** wygląda.

Na szary, gruby sweter Józia ma nałożony biały płaszczyk obszyty białymi piórkami. Niestety i płaszczyk i piórka są brudne i po plamione.

Na głowie Józia ma ogromną białą, atłasową kokardę — no, ale i kokarda jest zatłuszczona i ogromnie pomięta.

Ludzie patrzą się na Józię — patrzą się nie z podziwem, lecz ze zdziwieniem.

Ale nietylko Józi ludzie się przyglądają. Spoglądają oni i na mamę. I znowu biedna Józia nie rozumie, że nie powinna być tak bardzo dumna ze swojej mamy.

Mama włosy ma zaondulowane — ale po kołnierzu spaceruje weszka. Mama paznokcie ma polakierowane — ale bardzo brudne. Mama ma atłasową czarną suknię — ale całą w plamach.

Ani mama ani Józia nie są wcale eleganckie. Widać, że mama jest brudas i flejtuch. Ale mała Józia nic o tym nie wie i uczy się od mamy nie prawdziwej elegancji, lecz brudasostwa.

Bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym może być ubranie. Dbałość o czystość i o porządny wygląd wdraża dzieci do dokładności i staranności. Czyszczenie butów i ubrania — codzienne czyszczenie zaprawia je do prawdziwej czystości. Mycie rąk, obcinanie paznokci, zmienianie kołnierzyków, wdraża dzieci do dbania o swój porządny wygląd. Rodzice nie zdają sobie sprawy ile wstydu musi się nałykać w szkole brudne dziecko. Nikt nie chce z nim siedzieć, bo pachnie mu z buzi, i od nóg. Nauczycielka gniewa się, że ma brudne ręce, wyplamione zeszyty i brudne uszy. Koleżanki i koledzy śmieją się, że nosi za paznokciami „żałobę po kocie".

Tak samo narażone jest na śmieszność dziecko, które przychodzi do szkoły zbytnio wystrojone, z pierścionkami na palcach.

Zbyt wielkie strojenie dzieci rozwija w nich próżność. Czysto i porządnie — oto jak powinno się ubierać dzieci. Zawsze powinniśmy pamiętać, że „nie suknia zdobi człowieka, ale człowiek suknię".

J. M. — P.

Od dzieci słów kilka

do kochanych matek

Jak ciężko pracujecie, kochane matki! I jak wiele trudu wkładacie, aby nasycić nasze wiecznie pożywienia łaknące, pomazane usta! Nikt Was nie ocenia, nikt Wam nie współczuje i nie pomaga. Nagrodą — jest widok roześmianych szczęśliwych, młodych ocząt, wyraz głębokiej miłości i podziwu, dla rąk obciągniętych wyschniętą skórą pod którą w sinych sznurkach żył, biegnie krew dająca nam życie, dla rąk — zaharowanych w codziennej pracy, i dla siwiejących z umartwienia włosów oblepiających znużone skronie.

Kochamy Was — matki nasze i wy nas kochacie — swoje dzieci.

Nie wiele macie czasu aby troską swą nas otoczyć, aby pokierować naszym wychowaniem, tak aby w przyszłości z pomocą móc pośpieszyć. Chwile radosne — chwile szczęśliwe, radość roześmianych rozwkitłych twarzy dziecięcych, to siła narodu. Musicie wspólnie z ojcami pracować!

Prosimy Was, prośbą serdeczną — prośbą jedyną, zapiszcie nas do Gromady Czerwono-Harcerskiej, gdzie jest wielu naszych przyjaciół, rówieśników, tak jak i my pragnących powietrza, słońca i swobody. Czerwoni harcerze udają się na tak piękne pełne przygód wycieczki i obozy, tak miłe są zbiórki w izbach harcerskich. Zapiszcie więc nas do najbliższej gromady, gdzie będziemy się czuli jak pod macierzyńskim skrzydłem opiekuńczym, bo na ulicy bawić się nie chcemy, a w domu, gdy zajęte jesteście, nam się nudzi.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

DUŻA ROLA KOBIETY W PRZYGOTOWANIU DO WYSTAWY. — Trudną pracę wybrania personelu Wystawy Światowej w New Jorku, składającego się z 350000 mężczyzn i kobiet, powierzono pani Mary Stewart Ficket, która od wielu lat stała na czele personelu w jednym z dużych składów departamentowych w New Jorku.

Fabryki i pralnie w Stanach Zjednoczonych zatrudniają łącznie około 1.800.000 kobiet.

KOBIETA — MINISTREM ZDROWIA W INDIACH. W skład rządu indyjskiego, wyłonionego przez kongres narodowy w Bombaju, weszła po raz pierwszy kobieta, pani Vijai Pandit. Pani Vijai Pandit objęła tekę ministra zdrowia.

MUZEUM MIEJSKIE W GDYNI STWORZYŁA KOBIETA. Miejskie Muzeum w Gdyni jest jedyną w Polsce tego rodzaju placówką, stworzoną wyłącznie przez kobietę.

Mieszkańcy Gdyni i całego powiatu morskiego znają dobrze osobę kustoszki tego muzeum, dr. Krajewskiej. Nie ma bowiem takiego osiedla, takiej zapadłej wioski kaszubskiej, niemal skrawka Pomorza, gdzieby nie zajrzała ta cicha uczona, w poszukiwaniu za skarbami odległej przeszłości.

Gdziekolwiek bowiem tylko prowadzone są roboty ziemne, budowlane, jakieś rozkopy, czy inne prace terenowe, tam zawsze spotkać można dr. Krajewską, która często na kolanach posuwa się za szpadlami robotniczymi, kopie, szpera, szuka — wydziera ziemi wiekowe zabytki z zamierzchłej dawno przeszłości...

Dodać należy, że dr. Krajewska posiada na terenie Kaszub współpracowników - korespondentów, którzy pomagają muzeum w eksploatacji terenowej.

Muzeum jest placówką naukową i zostało stworzone dla przeprowadzenia systematycznych badań etnograficznych i prehistorycznych na terenie Kaszub, gromadzenia zabytków zanikającej kultury ludowej Kaszubów i ludów zamieszkujących w czasach prehistorycznych powiaty nadmorskie.

POKÓJ, KTÓRY ZRODZI WOJNĘ. Nie pomogła ustępliwość Anglii i Francji w stosunku do Hitlera, nie pomogły podróże do Niemiec i niskie ukłony składane przez ministrów angielskiego i francuskiego p. Hitlerowi i Mussoliniemu. Koszta rozmów w Monachium zapłaciła Czechosłowacja, Hitler zabrał całe Sudety, nie czekając na plebiscyt i podziękował „piękną mową", którą wygłosił na granicy Francji, swoim nowym przyjaciołom w delikatny, taki prawdziwy niemiecki sposób. Oświadczył, że nie ma zaufania do Francji i Anglii, bo to są państwa demokratyczne i ministrowie mogą się zmienić, a takich państw p. Hitler nie uznaje i nie ma do nich zaufania. Krótko ale dobitnie powiedział p. dyktator, a łudzili się Chamberlain i Daladier, że się z Hitlerem jednak dogadają. W rezultacie rozpoczął się szalony wyścig zbrojeń tak w Anglii jak i we Francji i lęk przed napadem niemieckim przybrał na sile.

Musi jednak powstać możliwość stawienia oporu nawale germańskiej, jeżeli świat cały nie chce zamienić się w jeden wielki obóz wojenny. „Groźba niemiecka" wisi nad wszystkimi narodami i państwami Europy. Po Austrii i Czechosłowacji, Hitler ostrzy sobie zęby na sąsiednie państwa, nie wiadomo jedynie jaka będzie kolejność jego poczynań.

W CHINACH wojna toczy się nieprzerwanie, zamieniając ogromne przestrzenie w pustynie; ludność ucieka przed zalewem rzek potężnych po zerwaniu tam przez Chińczyków, dla utrudnienia marszu wojskom ja-



Chinki w szeregach wojskowych.

pońskim. Tysiące kobiet wciąga się pod sztandary, tworzą się bataliony kobiece, które dzielnie bronią swojej ojczyzny, tysiące pełnią służbę pomocniczą, sanitarną, opiekują się rannymi i cywilną, ciężko doświadczoną ludnością.

Japonia z Włochami i Niemcami tworzą właśnie ten niebezpieczny trójkąt, zagrażający pokojowi świata całego, przez organizowanie wojen zaborczych.

W PALESTYNIE szaleje teror arabski, mimo 20-tysięcznej armii angielskiej, która działa na terenie walk między Arabami i Żydami. Do podziału Palestyny nie dojdzie, Anglia nie ma ochoty „podnosić na nogi" cały świat mahometański przeciwko sobie. Tak rozlecą się obietnice dane przez Anglię Żydom, że zorganizują dla nich nową ojczyznę w prastarej Palestynie, kolebce żydowstwa.

WOJNA w Hiszpanii nie budzi zainteresowania, europejskie rządy mają ważniejsze zmartwienia, skoro mają „na karku" Hitlera. Mówi się o wycofaniu „ochotników", t. zn. Niemców i Włochów, pomocników zdrajcy gen. Franco. Republikanie trwają bohatersko na stanowisku i nie myślą o przegranej. Już trzeci rok krwawi lud hiszpański, a końca wojny jeszcze nie widać, zależy czy się kapitaliści „dogadają" w pierwszym rzędzie angielscy, francuscy, posiadacze bogactw surowcowych w Hiszpanii, po które chciwie wyciągają ręce obydwaj dyktatorzy.

CZECHOSŁOWACJA rozpoczyna nowy okres swojej państwowości, jednak do ustalenia granic jeszcze droga daleka. otwarta sprawa Rusi Przykarpackiej, jeszcze nie ma porozumienia z Węgrami. Po krótkim, bo zaledwie 20-letnim okresie, tragicznie skończyła się karta dziejów tego państwa.

Zjazd Związku Zawodowego

Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego

Działalność Związku w okresie czteroletnim, od 1934 — 1938 to wzmożona praca, która wydała istotne rezultaty. Zapoczątkowana strajkiem powszechnym w obronie zdobyczy socjalnych mas pracujących w Polsce, szła przez cały okres po linii walki przed atakami kapitalistów i reakcji. Jednocześnie związek walczył bez ustanku o dalszą poprawę bytu materialnego rzesz pracujących i podniesienia ich stopy życiowej.

Związek klasowy zdobył sobie zaufanie mas pracujących, nastąpiło silne zjednoczenie robotników włókienniczych pod sztandarami Związku i liczba członków wzrosła z 27 tysięcy w 1933 r. **do 62 tysięcy** w grudniu 1937 r.

Zbankrutowały wszystkie związki sanacyjne i chadeckie, a usiłowania endeków zorganizowania związku „Praca Polska" do walki ze Związkiem klasowym nie znalazł zwolenników. Związek mimo dużych trudności przeprowadził olbrzymią ilość akcyj obronnych w poszczególnych fabrykach o podwyżkę płac i lepsze warunki pracy. Niezależnie od tej akcji Związek brał udział czynny we wszystkich akcjach całej klasy pracującej, organizowanych przez Centralną Komisję Związków Zawodowych i Polską Partię Socjalistyczną.

Ilość zatrudnionych kobiet w przemyśle włókienniczym przewyższa ilość mężczyzn a w niektórych działach jak przędzalniach bawełny, lnu, przemyśle pończoszniczym, oraz przy wyrobie ręcznych swetrów odsetek zatrudnionych kobiet dochodzi do 90 proc.

Włókniarze to 200-tysięczna armia robotnicza a kobiety stanowią około 130 tysięcy. W Związku Klasowym jest **32 tysiące kobiet** płacących regularnie składki, spełniają rolę ważną agitacyjną a podczas walki idą w pierwszych szeregach, z poświęceniem i wytrwałością, które budzą często podziw.

POLSKA RADIOFONIA

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ ZWIĄZANY ŚCIŚLE Z ŻYCIEM I PRACĄ ROBOTNIKA

Konsekwentny rozwój prac Rozgłośni Łódzkiej najlepiej wyrazi się przypomnieniem, że Łódź z przekaźnikowej stacji w roku 1936 stała się rozgłośnią o stałych swoich odcinkach programowych. Dziś program lokalny jest już w stu procentach wykorzystany, a na antenie ogólno-polskiej coraz częściej daje się słyszeć sygnał Łodzi.

Polityka programowa Rozgłośni Łódzkiej, biorąc pod uwagę przeważający element radiosłuchaczy - robotników, idzie przede wszystkim po linii zaspokojenia ich potrzeb. Duży odcinek programu poświęcony jest hasłu „Ze świata i dla świata pracy".

Rozgłośnia Łódzka pracę dnia powszedniego rozpoczyna już o godzinie 5,30 — a więc z myślą właśnie o robotniku. Co niedzielę o godzinie 15,00 — 15,30 program poświęcony będzie robotnikom i wykonany przez robotników. Będą to zespołowe audycje, składające się z muzyki, wesołych dialogów lub monologów, pogadanek względnie przemówień działaczy robotniczych.

Zaangażowane będą do tego chóry, orkiestry i kółka dramatyczne, rekrutujące się rzecz oczywista z pośród mas robotniczych. Raz w miesiącu nadawane będzie słuchowisko o charakterze ilustracji aktualnych wydarzeń w formie dramatycznej. Program dalej uwzględnia sprawy spółdzielczo-gospodarcze, społeczne, higienę pracy, zagadnienia sportowe, (dwa razy w miesiącu „Poradnik sportowy dla robotników") — a więc wszystko to, co łączy się z życiem robotnika.

Silne zadzierzgnięcie węzłów Rozgłośni z robotnikiem, podniesienie jego życia kulturalnego, przystosowanie dla niego programu — oto główna przewodnia myśl nowego programu Rozgłośni Łódzkiej.

DWIE INTERESUJĄCE POGADANKI RADIOWE

W bieżącym tygodniu znajdziemy w programie radiowym dwie interesujące pogadanki, które niewątpliwie zainteresują wszystkie kobiety.

Jedna z nich o „Pielęgnowaniu chorych w chorobach przewlekłych" nadana będzie w *dniu 25.10 o godz. 16,55* w opracowaniu p. Janiny Kaniewskiej — druga p. t. „Kazio nie chce jeść" w *dniu 27.10 o g. 16,15* Ireny Chmielewskiej poruszy zagadnienia związane z kłopotami i trudnościami, które muszą pokonać młode matki przy wychowaniu drobnych dzieci.

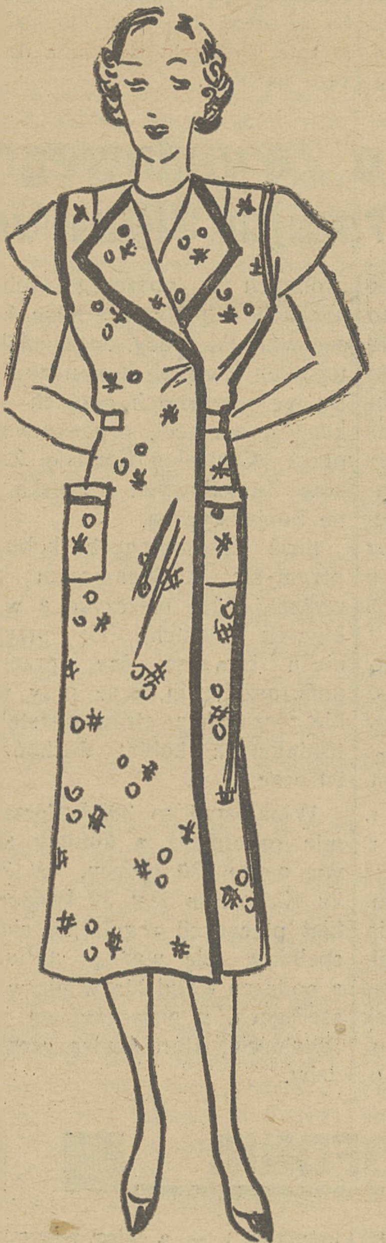
CO ZNAJDZIEMY W PROGRAMIE RADIOWYM DLA DZIECI

26.10 o godz. 11,00 dla najmłodszych dzieci nadana zostanie bajka o „Czerwonym Kapturku i starszym wilku" w opracowaniu Mamusi Radiowej z ilustracją muzyczną Władysława Macury.

25.10 o godz. 15.00 nadany będzie dalszy ciąg powieści dla młodzieży — „Mam 13 lat" Janiny Morawskiej.

W naszym domu

Dwie elegancje





Dążenie do elegancji nie opuszcza nas w żadnej chwili dnia — a nawet nocy („przystojna" nocna bielizna sprawia nie mniejszą przyjemność niż wieczorowa sukienka). Najtrudniej tę „elegancję zachować przy domowej pracy. Fartuch — przypominający letnią sukienkę, a osłaniający całą postać (rysunek na lewo) dopomoże napewno do zachowania przyzwoitego i ładnego wyglądu.

Kostium złożony z gładkiej spódnicy i kraciastego lnianego żakietu wygląda — jak widzicie — bardzo „elegancko", choć powstał z przeróbki dwóch zniszczonych sukien.

Kilka natchnień obiadowych

1) Zupa pomidorowa z grzankami lub ryżem.
2) Jaja twarde z sosem chrzanowym.

---

1) Kartoflanka z grzybami.
2) Pierożki z mąki breczanej z serem ze śmietaną.

Przepis na pierożki: 50 dkg. mąki breczanej, wrząca woda, 25 dkg. sera białego, 1 żółtko, sól, słonina lub masło. Mąkę sparzyć wrzącą wodą, wyrobić bez jaja na gęste ciasto. Wałkować i formować pierożki, nakładając serem roztartym z jajem, doprawionym solą. Pierożki gotować na wodzie wrzącej i osolonej. Podawać okraszone masłem, stopioną słoniną lub ze śmietaną.

---

1) Zupa jarzynowa.
2) Zrazy wieprzowe z kaszą perłową.

Nauka morska

Zdarzyło się szczęśliwie w tym roku, że miałam możność czterodniowego pobytu nad naszym morzem.

Oczywiście zanurzałam się w nim kilka razy dziennie, choć wrześniowe chłody wcale nie sprzyjały tym bohaterskim wyczynom, oczywiście wsłuchiwałam się w wspaniały szum bijących o brzeg fal, oczywiście wpatrywałam się w majaczące na horyzoncie okręty, no i oczywiście — prócz tych poetycznych wyczynów... zajadałam się jeszcze rybami i rozmyślałam zupełnie już prozaicznie o tym, że należy nauczyć się je przyrządzać. Bo chociaż mamy stosunkowo niewielki szmat wybrzeża morskiego, to przecież wody jest tam poddostatkiem.

Jednym słowem — uczmy się „obchodzić" z morskimi rybami.

Jedną z najtańszych ryb jest dorsz, który pod względem cen śmiało może konkurować z mięsem wołowym, co do smaku zaś — przewyższa je, jeśli naturalnie będzie odpowiednio przyrządzony.

DORSZ GOTOWANY Z MARCHEWKĄ

Oczyścić, osolić rybę i pozostawić na kilka godzin. W tym czasie oskrobać kilka marchewek, pietruszek, włoszczyzny i cebuli, pokrajać w paski, włożyć do rondelka spory kawałek masła, cukru i soli do smaku, dolać trochę wody i dusić do miękkości. Gdy już jarzyna gotowa, odstawić od ognia i po przestudzeniu włożyć do rondla odgotowanego dorsza. Rozgrzaną rybę wyjąć ostrożnie na półmisek, do sosu z marchwią wrzucić kawałek masła przesmażonego z łyżką mąki, dobrze wymieszać, zagotować, po czym polać rybę. Podawać z kluseczkami, zamieszanymi na jajku i cienko pokrajanymi.

DORSZ DUSZONY Z JARZYNAMI.

1 kg. dorsza oprawić (obciągnąć ze skóry i wyjąć błonę), podzielić na dzwonka, posolić i skropić sokiem z cytryny. ¼ kr. włoszczyzny posiekać drobno, jak na makaron, włożyć na dno rondla kawałek masła, warstwę posiekanych jarzyn, przełożyć warstwą kawałków dorna, znów układać warstwami jarzynę i rybę. Na wierzch masło. Przykryć pokrywą i dusić około ½ godziny.

DORSZ DUSZONY Z CHRZANEM

Oczyścić i osolić dorsza, pokrajać na niewielkie dzwona. Utrzeć parę korzeni chrzanu i sparzyć je mocno wrzątkiem. Pokrajaną rybę ułożyć w rondlu, kładąc na spód łyżkę masła, posypać chrzanem i zalać szklanką kwaśnej śmietany. Dusić pod pokrywą na wolnym ogniu w ciągu pół godziny, potrząsając kilkakrotnie rondelek.

DORSZ ZAPIEKANY ZE ŚMIETANĄ.

Oczyszczonego i nasolonego dorsza posypać mąką i lekko obsmażyć, potem ułożyć na półmisku, posypać grubo utartym serem, zalać kwaterką śmietany, w której rozbić półłyżeczki mąki, a wierzchu posypać tartą bułką, położyć na bułce kilka kawałeczków masła i wstawić mniej więcej na 20 minut do gorącego pieca, aż się ładnie zrumieni.

DORSZ SMAŻONY.

Oczyszczoną rybę pokrajać na kawałki i osolić, przy czym średnią sztukę kraje się na dzwona, a większą, aby się usmażyła, lepiej jest rozpłatać i wyjąć kość grzbietową, gdy parę godzin w soli poleży, obetrzeć do sucha (papierem białym lub gałgankiem), maczać w rozbitym jajku z wodą, co nie jest jednak konieczne, obsypać każdy kawałek tartą bułką lub mąką i kłaść na patelnie na wrzące masło, smalec czy tłuszcz roślinny (olej), którego powinno być sporo, aby ryby swobodnie się smażyły. Wyjmować ostrożnie na półmisek bez polewania tłuszczem i podawać na stół. Do usmażonych ryb podaje się kapustę kwaszoną lub chrzan tarty i kartofle.

**

W zimie sprzedawane jest t. zw. „file" z dorsza, t. zn. ryba obdarta ze skóry i ości. To file najlepiej nadaje się do smażenia jak sznycle.

SMOŁA NA MATERIALE

Każdemu przytrafić się może przykrość tego rodzaju. Nie trzeba wówczas kląć ani rozpaczać, tylko natrzeć plamę żółtkiem, które smołę odlepi. Wypłukać następnie w dużej ilości wody niezbyt gorącej. Oczywiście, im wcześniej szkodę zauważymy i naprawimy, tym łatwiejszy będzie to zabieg.

Odpowiedzi Redakcji

Helena Chud... 1) Krosty na twarzy dowodzą, że cierpicie na złą przemianę. 2) Nie wolno wyciskać wrzodzików, myć twarz otrąbkami i miękkim ręcznikiem wycierać. 3) Ziółka na przeczyszczenie, mogą być strączki senesu moczone w zimnej wodzie, 25 sztuk przez osiem godzin. Wypić przed wieczorem. 4) Nacierać twarz spirytusem salicylowym następnie kremem lanolinowym.

Ząbkowanie. Dziecko jest chore, do roku 6—8 zębów, nie siedzi bo ma angielską chorobę, tak wnioskuję z Waszego listu. Tran przez zimowe miesiące, dwie łyżeczki dziennie. Kąpiele w słonej wodzie, ale radzę zwrócić się do lekarza, najlepiej w najbliższym ośrodku zdrowia. Dziecko musi mieć przepisany przez lekarza sposób odżywiania, proszę zaraz odstawić od piersi.

Małżeństwo. Mieszkanie z rodzicami nie jest wskazane, powoduje przeważnie nieporozumienia; w małym mieście można znaleźć małe mieszkanko i rozpocząć własną egzystencję. Koszta kolejowe wyniosą tyle, ile zapłacicie za czynsz. Tysiące pracowników jednak jeździ do pracy.

Współpraca. Prosimy zgłosić się Warecka 7 od 11-ej do 14-ej.

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 662-35. P. K. O. Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją: Doroty Kłuszyńskiej. Redaktor odpowiedzialny: Apolonja Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy Pol. Partji Socjalistycz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.